PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwukrazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5826. Lwów, czwartek 12 maja 1921 Rok XII

Rząd powstańczy ogłosił pobór.

Niemcy przechodzą do taktyki defenzywn.

Z wiosennych wrażeń wycieczki w Wileńszczyznę.

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

II.

Święciany, w maju.

Są ludzie w Poznańskiem i na Pomorzu, którzy tam nic do roboty nie mają, a których praca czeka i w Wilnie i w Lidzie i w Trokach i w Święcianach i w Szyrwintach i w Giedrojciach i w Mołodecznie. Zeszłego lata, gdy potoczyła się na Polskę nawała, ludzie ci powędrowali na zachód.

Powędrowała w tych strasznych dniach lipcowych inteligencya, powędrował i lud. Stłoczyli się do wagonów ewakuacyjnych ludzie stanu średniego, szerokimi traktami litewskimi szedł z dobytkiem lud wiejski. Lud wrócił. Przebiedował złe czasy; pozdychało nieco bydła, zmarniała gdzieniegdzie dziatwa; ale lud wrócił. Do zaścianka, do roli, do pługa.

Nie wróciła część inteligencyi... Zatrzymał ją oportunizm życiowy. Zapewne, zapewne: i masło tańsze na zachodzie i nabiału więcej i utrzymanie ogółem lżejsze... Więc zostali! Starają się „zaaklimatyzować", stworzyć sobie nowe środowiska i warsztaty pracy. Są pod Gnieznem i pod Toruniem. Gdy Żeligowski zajął kraj, wysyłano jednego z członków rodziny na przeszpiegi: co też tam uratowano... meble, sprzęty.. Ładowano co lżejsze, wywożono na zachód. Zaś, cięższe, „likwidowano"... Można było zimą w Wilnie za bezcen kupić dom, za półdarmo stylowy salon z pierwszej połowy XIX stulecia, nawet przedsiębiorstwo handlowe czy przemysłowe... „Likwidowano". Potomkowie Zanów przeżarci oportunizmem. Niewiara wkradła się w serca.

Na szczęście prąd ten ogarnął jeno część t. zw. inteligencyi.

A właśnie inteligencya stała polskość na Wileńszczyźnie w ciągu XIX stulecia. Żywioł miejski, stan średni, zawody wolne, warstwa intelektualna — to były opoki, na których opierała się polskość kraju wszelkim próbom wynaradawiania, stosowanym z trzech środowisk: rosyjskiego, żydowskiego i litewskiego. Z inteligencyi promieniował opór i w górę: w stronę wielkiego ziemiaństwa, i w dół: w stronę małorolnych. Inteligencya rzucała hasła przeciw zaborcy i przeciw zakusom litwomańskim i litwackim.

Trzeba przejść przez Wilno, gdy zwiedzają-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rząd powstańczy ogłosił pobór.

Bytom, 11. maja.

(§ EE.) Radio. „Morgenpost" podaje, że w okręgu rybnickim i raciborskim rząd powstańczy ogłosił pobór roczników 1893—1900. Powstańcy zajęli Kluczbork. W Katowicach „Friedrichstrasse" zamknięta przez brygadę powstańczą. Biuro powstańcze wydaje przepustki do miasta. „Oberschl. Volkspartei" przyłączyła się do powstańców i uznała władzę Korfantego. Żąda ona od aliantów przyłączenia do Polski.

Krew powstańców nie poszła na marne.

Odezwa Korfantego z okazyi umowy.

Sosnowiec, 11. maja.

(Telef.) (G) Z okazyi umowy wydał Korfanty gorącą odezwę do ludności górnośląskiej, w której to odezwie stwierdza, że krew ludu górnośląskiego nie poszła na marne, lecz że wywalczyła olbrzymi szmat ziemi górnośląskiej z niewoli niemieckiej i faktycznie złączyła go z Polską.

Niemcy przechodzą do taktyki defenzywnej.

Kraków, 11. maja.

(Telef.) (G) „Nowa Reforma" donosi o sytuacyi na Górnym Śląsku z miejsca postoju że grupowanie się oddziałów niemieckich w powiatach opolskim i kluczborskim wskazuje raczej na to, iż Berlin widząc krytyczną sytuacyę nakazał zastosowanie taktyki defenzywnej i umocnienie przynajmniej tej linii, której powstańcy dotąd nie przekroczyli. Niemcy chcą poprostu ratować jeszcze to, co się da uratować. W tym odcinku stwierdzono trzy pociągi pancerne niemieckie manewrujące w kierunku Reichstahlu. Akcya niemiecka uprzedzona tak świetnie przez powstańców ogranicza się w niektórych miejscowościach do prowokowania Włochów przez Stosstruplerów przebranych w mundury cywilne. Oddziały powstańcze polskie stoją od linii Odry do Dzierzkowic, dalej pod Kędzierzynem, Leśnicą, Kalinowicami, Krasiejowem, Radowem, Wedrynią, Biskupicami i Gorzewem. W Gliwicach utworzono komisyę, w skład której weszli jeden Francuz, jeden Polak i jeden Niemiec. Tekst umowy zawiera między innymi wstęp tej treści: Komisaryat użyje wszelkich środków celem uzyskania zgody powstańców, na wprowadzenie tej umowy w życie. W umowie określono władzę administracyjną w ten sposób, że zasadniczo władzę policyjną sprawują komendanci, miejscowi sołtysi, Polacy, sprawują również władzę administracyjną, gdzie zaś sołtysem jest Niemiec, tam jego funkcye obejmuje Polak ławnik.

ROZBIERAJĄ TORY.

Bytom, 11. maja.

(Telef.) (G) Niemcy rozebrali tor kolejowy na linii Kostów-Kluczbork, na długości 170 metrów.

CIĘŻKIE WALKI W REJONIE BISKUPIC.

Bytom, 11. maja.

(Telef.) (G) Jeszcze wczoraj rano powstańcy stoczyli kilka ciężkich walk w rejonie Biskupic, na północny wschód od Oleśna, pod Wielkimi Strzelcami i Wielkimi Lasowicami. Niemcy stracili 150 zabitych, 200 rannych, 10 kulomiotów, kilka automobilów ciężarowych dużo koni i czterysta karabinów ręcznych.

DZIŚ MUSZĄ ODPOWIEDZIEĆ NIEMCY.

Berlin, 11. maja

(Telef.) (G) Dr. Simons oświadczył przedstawicielom stronnictw politycznych, że termin odpowiedzi na ultimatum koalicyi upływa we środę dnia 11 b. m. o godz. 12 w nocy. Odpowiedź rządu niemieckiego musi zatem odejść najpóźniej w wtorek w nocy.

cych oprowadza Ferdynand Ruszczyc, aby to zrozumieć. Co w tradycyi jest święte — to stworzyła inteligencya miejska, stany wolne. Pamiętam, gdy nas po wzięciu Wilna w roku 1919 oprowadzał Ruszczyc i pokazywał: tu, w tym zamku, w podwórzu tej kamieniczki, są okna pokoju, w którym Adam Mickiewicz tworzył; tu, w tej izbie, zbierali się filomaci; tu blaszany daszek, na którym Juliusz Słowacki z Ludwikiem Spitznaglem roili sny romantyczne; tu pracownia rektora Śniadeckiego; a tu trakt, którym Kordyan konno pędził do Ludwiki; tu kamień grobowy Konradowicza; tu organy, na których grał Moniuszko; tu pokoik w hotelu „Wersal", w którym pracował Kraszewski...

Nie o tej wielkiej, świętej tradycyi chcę tu mówić. Jeno o czemś nawskróś realnem: o roli inteligencyi na kresach.

O reemigracyę inteligencyi woła dziś głośno Wilno; o powrót tych, którzy pod wpływem psychozy wojennej poszli a pod wpływem oportunizmu życiowego gdzieś zostali. „Likwidacya" warsztatów pracy umysłowej i fizycznej, przez nich dokonywana, nie stwarza zaprawdę pustki; życie nie znosi pustki; na ich miejsce powstają nowe warsztaty, ale — obce. Z żalem i bólem opowiadał mi jeden z przyjaciół z roku 1919, ile to obcych żywiołów „wprowadziło się" w opuszczone latem zeszłego roku mieszkania, ile to nowych a obcych firm powstało, jak znacznie umniejszył się stan posiadania i jak to zwolna fizyognomia miasta, której główne piętno nadawała inteligencya polska odbarwia się, przybiera jakieś dziwne rysy...

Lecz nietylko o reemigracyę chodzi. Trzeba i napływu sił nowych a zdrowych. Trzeba wnieść z całej Polski w Wileńszczyznę zasoby intelektualne, twórcze. Trzeba przywrócić dawną świetność Uniwersytetowi; ożywić prastare oficyny, by drukowały takie książki, jakie ongi się rozchodziły po całej Polsce z Wilna; wskrzesić do życia teatr, by żywem słowem wokół promieniował; podnieść prasę wzwyż, by wyszła z trzęsawiska lokalnych małostkowości.

* * *

Przejeżdżam przez Święciańskie i docieram do tego kąta, w którym się zbiegają wyloty trzech dążności państwowych: polskiej, litewskiej i rosyjsko-łotewskiej.

Punktów takich jest kilka. Wszędy z większą lub mniejszą intenzywnością wcisnąć się stara w polskie wsi obca ideologia państwowa. Wschodnie półkole, otaczające Wileńszczyznę, bez względu na granice stałe, jakie zostaną wytyczone, będzie terenem walk narodowościowych. Układy międzypaństwowe stworzą granice celne, administracyjne, militarne. Ale nie zapobiegną infiltracyi obcych ideologii, nie przeszkodzą agitatorowi rosyjskiemu lub księdzu litwomańskiemu wykruszać z polskiego stanu posiadania cząstki za cząstką. Granice są naturalne; uszczelnienie ich fikcyą. Zwłaszcza w czasach pokojowych.

To też uszczelnić ją, uodpornić trzeba je w inny sposób.

Problemat ten musi być rozważany z dwóch stron: gospodarczej i społecznej.

Przypatrzmy się najpierw stronie gospodarczej. Z trzech części, z których składało się pod panowaniem carskiem terytoryum, znane jako „litewskie", dwie części są gospodarczo aktywne, jedna pasywna. Kowieńszczyzna i Żmudź są zbożodajnymi krajami, pokrywającymi i własne za potrzebowanie i mającymi nadmiar na wywóz. Inaczej Wileńszczyzna. Ta żyła głównie importem... Sama własnem rolnictwem wyżyć nie mogła. Szła tędy droga handlowa do portów bałtyckich, kolej Wilno—Dynaburg była jedną z głównych arteryi ruchu handlowego, przeładowczego. Ale samowystarczalność gospodarcza Wileńszczyzny jest mała. Lasy i len — to ważne i wielkie przedmioty eksportu. Ale życie całe gospodarcze oparte było na imporcie. Zbóż mało; lasy wielkie. Wileńszczyzna, państwowo złączona z Polską, a odsunięta od krajów bałtyckich, od pól zbożowych Kowieńszczyzny, Żmudzi — musi przebyć ewolucyę gospodarczą, jeśli ma się stać krajem aktywnym, a nie skazanym na wegetacyę, na życie z importu.

Drugi wzgląd dotyczy strony społecznej. Kraj tak eksponowany, otoczony falami wrogiemi, narażony na agitacyę litwomańską i łotewsko-rosyjską, musi społecznie się usilnić, jeśli niema się stać bramą wypadową dla wrogów, coś w rodzaju Bośnii, jako centrum probałkańskich ruchów, a antyaustro-węgierskich. Żadne represye, żadne sztuczne kordony, żadna policya niema w tej mierze siły i znaczenia.

Jeden jest tylko sposób i na gospodarcze i na socyalne niebezpieczeństwa: mądre, planowe a mocne osadnictwo. Nie wał karabinów i nie druty kolczaste i nie służba żandarmska mogą powstrzymać zapędy litwomańskie czy bolszewickie — lecz żywy wał osadłych na stałe na roli, pracujących, i w potrzebie broniących swych pól i domostw ludzi. Między nami a Kowieńszczyzną, Łotwą i Bolszewją musi powstać ten żywy wał. Muszą poznikać przestrzenie olbrzymie, od lat odłogiem leżące, przestrzenie zaniedbane już w czasach panowania rosyjskiego i zaniedbane wskutek działań wojennych. Na każdej włóce musi siedzieć chłop polski i orać i siać i zbierać. Będzie miał podwójne zadanie przed sobą: zagospodaruje kraj, przywróci mu jego gospodarczą aktywność — i będzie stanowił tę siłę, po której tak łatwo nie przedostanie się na zachód wróg.

Z tego punktu widzenia osadnictwo żołnierskie jest jeszcze cenniejsze, niż każdego innego elementu. Bo niechby i wstał kiedy jakiś przyszły Dżingishan i próbował znów zalać ziemie polskie: poprzez żywy wał, złożony z żołnierza, osiadłego na roli i broniącego nietylko interesu państwa ale i własnej piędzi ziemi — nie przejdzie!

M-n.

Z za kulis polityki Wilhelma II.

(Z pamiętników Bismarka).

Zasada rządów Hohenzollernów. — Groźby Wilhelma. — Flirt Wilhelma z socyalistami. — Rozdźwięk między cesarzem i kanclerzem. — Rezygnacya Bismarcka. — Pogrzeb pierwszej klasy. — Poglądy Bismarcka na stosunek do Anglii. — Poczucie honoru właściwe oficerom pruskim.

Lwów, 11. maja.

Wielkie dzieło zjednoczenia kilkuset rozsypanych i wzajemnie zwalczających się księstewek w jedno wielkie państwo, było dziełem Bismarcka, a jeżeli żelazna ręka kanclerza w imię hasła „siła przed prawem" wykuła potworne kształty zwyrodniałego egoizmu narodowego, który w dalszym rozwoju z nieuniknioną koniecznością doprowadzić musiał do upadku Niemiec, to jednak dzieło jego było podstawą, na której ugruntowała się wielk mocarstwowa, prawie przez pół wieku trwająca potęga cesarstwa niemieckiego. Nie dziw też, że twórca zjednoczenia czczony był jako geniusz narodu przez cały niemal naród niemiecki.

Cześć ta, oddawana Bismarckowi była solą w oku młodego monarchy. Gdy Wilhelm w r. 1888

JAN GELLA. 29

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Wiktor: Wiem, co chcesz mi powiedzieć: Mogła mnie zdradzić kiedyś, potem, ale nie dziś, nie w tem zaraniu naszej miłości. Czy sądzisz, że istotnie istnieje pora, w której osądziłbyś ją mniej srogo? Kiedyż ma ona poznać bodaj ów zapach owocu zakazanego, by była mniej potępioną? Gdyby miała kochanka przed Tobą, nigdybyś jej tego nie przebaczył. Ma cię zdradzać przed ślubem? Ależ wasz obecny stosunek, jest właśnie analogiczny do stosunku narzeczonych. Po ślubie? Jakto? W miodowych miesiącach? Popełniłaby zbrodnię w oczach świata i okryła Cię hańbą stokroć gorszą, niż teraz. W rok, dwa, trzy? Gdy będzie miała dwoje ślicznych aniołków do pieszczoty? Cóżby to była za wyrodna matka! Więc może ma sobie znaleźć kochanka, mając już dorosłego syna? Powiedzianoby o niej, że jest megerą, która po szczęśliwem życiu u boku kochającego ją męża, gachów sobie na rość poszukuje. Pozostaje wiec — wierność.

Leonie! jesteś człowiekiem światowym i przy najlepszej chęci nie potrafiłbyś nigdy obliczyć ile kobiet w życiu całowałeś. A mimo to gdyby Ci powiedziano, że musisz, pod grozą śmierci, zostać przez resztę życia wiernym tej jednej, wolałbyś zrzec się jej na zawsze niż na to się zgodzić. Jakże więc możesz żądać od młodej, narażonej na ciągłe pokusy dziewczyny, aby nie zaznała nigdy niczyjej pieszczoty, prócz pocałunków Twych warg, całowanych już przez tyle rozmaitych ustek? Pomyśl, czy to uczciwie?

Leon: Zabijasz mnie, przygniatasz Swoją filozofią. Zatem ona ma prawo, ma zupełne prawo zdradzić mię? W takim razie jedyną rzeczą, jaka mi pozostaje, jest wyrzec się jej na zawsze.

Wiktor: Ach, jakże mnie źle zrozumiałeś.

Leon: Źle? Więc radzisz mi żyć z nią i pozwalać się dalej oszukiwać?

Wiktor: Radzę Ci być mądrym, i patrzeć na rzeczy tak, jak one na to zasługują. Przyczyną wszystkich nieszczęść, w rodzaju Twojego, jest romantyczne pojęcie miłości, jakie nam wpajają od dziecka w skłonne do przyjmowania szelakich głupstw mózgi. Czemże jest małżeństwo czy miłość wolna? Spółką dwojga ludzi, z których każde — choć sobie tego przez grzeczność nie mówią — powinno wiedzieć, że w interesie strony drugiej leży oszukać spólnika, nie dając mu przez to prawa do zerwania umowy. Jeśli z tem, przyznając, że smutnem założeniem, przystąpimy do takiego interesu, czyż mogą nas spotkać jakieś rozczarowania? Zadaniem każdej ze stron w takiej spółce, jak zresztą w każdej instytucyi, gdzie nie można polegać na bezwzględnej uczciwości spólnika — jest starać się niedopuścić do oszustwa. Ponieważ małych szwindlów nie uniknie się nigdy, należy z góry mieć dla nich pobłażanie, zachowaniem swojem usiłując przeszkodzić w wielkich. Jeśli spólnik zauważy, że z Tobą robi lepsze interesy niż na własną rękę, zaniecha tamtych. Ale przedewszystkiem, w interesie firmy należy nie czynić skandalu i okazywać sobie zaufanie, choćby się go w gruncie nie posiadało. Jest to szczególnie obowiązkiem mężczyzny. Jak żołnierz, który lęka się śmierci, najpierwszy ginie na wojnie, tak mąż, okazujący swą zazdrość, najczęściej bywa zdradzany. Wchodząc do klatki małżeńskiej, powinien mężczyzna postępować jak pogromca, gdy wchodzi pomiędzy lwy: zachować bezwzględną pewność siebie. Jeśli zdradzi drżeniem, że dopuszcza możliwość porażki — zostanie rozdarty w sztuki.

Leon: Ach Wiktorze! Mówisz, mówisz, słowa Twoje przelewają się przezemnie jak woda, a ja wiem tylko jedno, że wczoraj o tej samej porze on ją tulił w swoich objęciach. Nie wiem, ale jakbym tam był. Siedziała pewno tuż obok niego, może na jego kolanach. Widzę jej gorejące, nieprzytomne oczy, te same rozszerzone źrenice, któremi patrzyła na niego wtenczas, gdy ich pierwszy raz widziałem. Pieścił ją, całował może szyję, piersi. Wiem jak ona nie całować. Zwolna, zwolna, lekko, spajają się usta, grążą się w sobie, coraz silniej, coraz głębiej, serce bije przyspieszone, wszystkie zmysły się budzą, zaciskają się ramiona, piersi dyszą.

(C. d. n.)

objął tron po ojcu i nie mając jeszcze lat 30 znalazł się na czele najpotężniejszej w Europie monarchii militarnej, wrodzona jego zarozumiałość wzrosła do rozmiarów prawie chorobliwych. Nie mógł on znieść obok siebie wielkości i przyznać komukolwiek większego od swego autorytetu. Wszakże główną zasadą rządzenia było dla monarchy tego wymaganie bezwarunkowego posłuszeństwa, a opierał się przytem na przekonaniu Hohenzollernów, że „król jeden tylko jest obznajomiony dokładnie z wolą Boga, a rządząc wedle niej, ma prawo żądać posłuszeństwa dla rozkazów swych bez dyskusyi o nich i bez zapowiadania ich".

Bronią, którą zwyczajem charakterów mieszła chetnych stosował wobec opornych, była groźba. Monarchistom groził, że jeżeli nie będą mu bezwarunkowo posłuszni, zwróci się ku lewicy i wezwie socyalistów do rządu. „Cesarz — pisze Bismarck, był wówczas w położeniu kapitana okrętu, który, widząc obawy załogi, siada paląc cygaro, na baryłkę prochu". Jeszcze bardziej cyniczną była groźba przeciw przemysłowcom, podczas strajku górników w r. 1889; groził milionerom, że cofnie wojsko, jeżeli nie zastosują się do jego życzenia: „jeżeli wille bogatych właścicieli kopalń pójdą z dymem, a ogrody ich będą potratowane, będą cienko śpiewać". Uwagę Bismarcka że właściciele kopalń są także poddanymi, którzy mają prawo do opieki swego monarchy, zbył milczeniem. Bo też Wilhelm II — jak twierdził Bismarck, był gotów deptać legalne prawa wszystkich, którzy ośmielili się sprzeciwić mu się, z tą samą zuchwałością, jaką okazywali najbardziej autokratyczni jego przedkowie; był gotów w każdej chwili wypowiedzieć wojnę bez względu na to, czy była słuszna lub nie, gdyby tylko pewnym był, że uzyska przewagę nad nieprzyjacielem.

W tych warunkach współpraca cesarza i kanclerza stała się niemożliwą. Wyszło to po raz pierwszy na jaw, gdy cesarz wbrew protestom Bismarcka, inicyatora ustawy przeciw socyalistom wydał proklamacyę, przyrzekającą spełnienie żądań socyalistów. Ten flirt cesarza z socyalistami miał swe źródło w iluzorycznej nadziei, iż potrafi on „pozyskać sobie ich opinię i uczynić z nich zwolenników monarchii". Gdy jednak przy najbliższych wyborach socyaliści zyskali znaczną ilość głosów tak, iż większość złożona z konserwatystów i narodowo liberalnych została obalona, cesarz przerażony dał Bismarckowi polecenie utworzenia ministerstwa z hasłem „zwalczania rewolucyi socyalnej", wnet jednak cofnął to polecenie.

Wkrótce przyszło do nowego rozdźwięku między cesarzem a kanclerzem. Windhorst, przywódca potężnej partyi centrum odwiedził Bismarcka; cesarz wyraził swe niezadowolenie, że Bismarck przyjął go, nie zasięgnąwszy wpierw „najwyższego" pozwolenia. Tego już za dużo było dumnemu junkrowi, odrzekł więc, iż nie myśli się poddać kontroli krępującej jego osobiste kroki w własnym jego domu. Teraz cesarz przeszedł do wyraźniejszych ataków. Zażądał zniesienia „przestarzałego" Prawa, które ograniczało prerogatywy królewskie, a na podstawie którego Bismarck zakazał ministrom bezpośredniego odnoszenia się do monarchy. Gdy Bismarck żądaniu temu odmówił, cesarz uwiadomił go, iż oczekuje jego rezygnacyi. Zanim dymisya została wniesiona, cesarz wymierzył jeszcze jeden cios przeciw staremu kanclerzowi. Raporty otrzymane od konsula niemieckiego w Kijowie, przesłał premierowi, zarzucając weteranowi wprost, zaniedbanie swego obowiązku. „Raporty wykazują wyraźnie, że Rosya jest strategicznie zupełnie przygotowana do wojny... Powinieneś pan był dawno zwrócić moją uwagę na straszne niebezpieczeństwo! Najwyższy czas ostrzedz Austryę i poczynić odpowiednie zarządzenia..."

Na podstawie wspomnianych zajść, Bismarck wniósł rezygnacyę na ręce pruskiego gabinetu, nie szczędząc przytem cesarzowi kilku ostrych uwag. „Cesarz chce mnie się pozbyć — rzekł Bismarck do Buscha — chce rządzić własnym geniuszem i okryć się sławą. Nie potrzebuje mentora, tylko uległych niewolników. Nie mogę służyć adoracyą, ani kulić się pod stołem jak pies". Dymisyę przyjął cesarz z „zasmuconem sercem" a w dowód swej „niewygasłej wdzięczności" nadał byłemu kanclerzowi godność księcia Lauenburg. Bismarck prosił o usprawiedliwienie, że tytułu tego nosić nie będzie. Wyjeżdżając z Berlina, otrzymał jeszcze na rozkaz cesarza „pogrzeb pierwszej klasy" — tj. salwy wojskowe na dworcu.

Dziwnym trafem Bismarck wpłynął na wybór swego następcy. Sądząc zrazu, że cesarz zamierza zostawić go na stanowisku, a tylko odebrać mu funkcyę kanclerza pruskiego, Bismarck polecił jako następcę swego generała Caprivi. Obawiając się konfliktów z socyalistami sądził, że „w razie potrzeby tylko szef wojskowy potrafi ukryć cywilną słabość rządu", pragnął więc, by na czele rządu stał „generał z poczuciem honoru, właściwem pruskiemu korpusowi oficerskiemu".

Caprivi nie okazał się wdzięcznym; usiłował zrzucić na poprzednika swego odpowiedzialność za własną hazardową politykę. W związku z tem zajmujące są ustępy pamiętnika wyjaśniające politykę Bismarka wobec Anglii. Był on przejęty starą niemiecką ideą, o niemożliwości stałego sojuszu z Anglią. Anglia jest jednem z tych zręcznych mocarstw, z którem nietylko nie można wejść w trwały sojusz, ale na których nie można polegać, ponieważ w Anglii podstawa wszystkich politycznych stosunków jest bardziej zmienną niż w każdem innem państwie: jest ona wynikiem wyborów i zawisłej od nich większości. Tylko traktat przez parlament przyjęty zabezpiecza poniekąd przeciw nagłym zmianom. I to zapewnienie jednak straciło na wartości z powodu dziwnej interpretacyi traktatu z r. 1867 o neutralności Luksemburga". O tę interpretacyę jednak nie troszczyli się uczniowie Bismarcka, tak niespokojnego o losy Luksemburga: gdy nadarzyła się sposobność, zgwałcili traktat, tak samo jak zgwałcili i drugi ściślejszy jeszcze traktat, zabezpieczający neutralność Belgii. Był on dla nich tylko „świstkiem papieru". Takie to „poczucie honoru właściwe jest pruskiemu korpusowi oficerskiemu" i innym spadkobiercom Fryderycyańskiej tradycyi.

Niemieccy zbrodniarze wojenni przed sądem.

Przesłuchanie w policyi londyńskiej. — Jeniec żywcem zżarty przez wszy. — Kat niemiecki.

Lwów, 11. maja.

(*) Niedawno temu w dzielnicy policyi angielskiej w Londynie, przy Bow Sireet, odbyło się śledztwo połączone z rozprawą sądową w sprawie okrucieństw niemieckich nad wziętymi do niewoli żołnierzami angielskimi. Przewodniczył Chartres Biron, dyrektor policyi londyńskiej

JERZY BANDROWSKI

M A J.

Doskonale wiem, czuję i rozumiem, że popełniam literacki nietakt.

Jakże można pisać — o maju!

O tem się nie pisze, to się czuje.

Jednakże jeśli „to się czuje" — to jakże ja mogę o tem — nie pisać? Zwłaszcza gdy nie czuję nic innego i o niczem innem myśleć nie mogę?

Albowiem pierwsza rzecz, którą widzę na ulicy, wychodząc rano z domu — to kwitnące kasztany. Przedziwne, niesłychanie wykombinowane stożki białego kwiecia, prześliczne, koronkowej zupełnie roboty, misterne, arcykunsztowne.

A dalej przechodzę na Akademickiej koło kasztana, który kwitnie czerwono.

Podziwiam te kwiaty z miłością, poprostu — z uznaniem.

Jak to się dzieje, że to wszystko tak cudnie samo z siebie kwitnie! Uwielbiam boską siłę rozwoju tych kwiatów, tej żywej krystalizacyi, tego przesubtelnego i wonnego ucieleśnienia snów o pięknie.

Kasztany!

Więc w tej chwili przychodzą mi na myśl planty krakowskie w maju.

Ogromne masy zieleni, delikatnej, świeżej lecz już tęgiej. Ta zieleń prześwietlona jest światłem słonecznem, które w nią wsiąka i sączy się z niej jak miód. Przeważnie jednak są to zielone, pachnące arkady, pod któremi gęstnieje chłodny, szary cień. A to wszystko ilumnowane jest tymi przedziwnymi kwiatami, białymi czy czerwonymi, błyszczącymi jak płomyki w zielonej gęstwinie.

I ten zapach!

To znowu przypomina mi się Cieszyńskie.

Kiedyś, wolną chwilą — a pod tym względem jako literat, byłem niezmiernie szczęśliwy, wolnych chwil miałem w życiu mnóstwo — więc kiedyś, wolną chwilą poszedłem sobie na Śląsk cieszyński, po którym — dla poznania stosunków i kraju — włóczyłem się parę tygodni. Drogi są tam wysadzane kasztanami, a właśnie był maj i wszystko kwitło. Pamiętam te puste aleje kasztanów, ich cień łaskawy, w którym można było odpocząć — i jeszcze jedno — harfiany, metaliczny brzęk miryadów pszczół, rojących się wśród białego i czerwonego kwiecia. Ten brzęk, ta pszczela pieśń była w brzmieniu swem złota, gęsta i zupełnie przypominała złoty, gęsty, słodki miód. Tak więc szedłem temi cichemi alejami śląskiemi a wszystkie drzewa przy drodze kwitły mi i pachniały, grały i śpiewały. Widziałem cud — śpiewające drzewa.

Równocześnie zaś wiem, że na wsi kwitną jabłonie — ściślej czy też ogólnie mówiąc — kwitną sady. Pnie drzew ubielone są wapnem. W nocy straszą, jak duchy, w dzień — świecą. Nad niemi cień prześłoneczniona, też pszczołami brzęcząca, biel kwiatów owocowych drzew — czasem różowa. I zapach — silny, słodki, rzeźwiący. A trzeba wiedzieć, że właśnie teraz legną się młode gołębie i wszelaki drób. Więc to jest tak, że wśród tej przerozkosznie splątanej, przeczystej bieli kwitnącej, przez którą tu i ówdzie widać płaty błękitnego nieba trzepocą się niezdarnie młode gołąbki, tak młode, iż piórka ich różnobarwne aż świecą nowizną a ptaki są podobne do latających kwiatów. Przyglądają się tym próbnym lotom stare gołębie i gruchają dźwięcznie pod dachem, zaś równocześnie w zielonej trawie piszczą — jaskrawe wędrujące — żółte, malutkie pisklęta.

Przez sad — jak iskry — przelatują czasem motyle. Białe, żółte, płomieniste.

Wyobraźmy sobie wśród tego przepychu rozkwitu zdumioną nowością rzeczy małą dziecinkę i starego psa, który grzejąc się na słońcu, przygląda się jej pobłażliwie.

Widziałem kraje podzwrotnikowe, pod konstelacyą Krzyża. Są niewątpliwie piękne. Niech jednak nie sądzi nikt, że tam jest piękniej niż u nas. Takich majów, jak nasze, tam niema. Jest różna, przebogata w odcieni zieleń, która czasem z turkusowego lśnienia przechodzi jakby w błękit lub też znowu gęstnieje w fiolet. Są rośliny prawie że czarne z czerwono obwiedzionemi liśćmi, sztywnem i połyskującemi jak blacha. Jest dużo różnych form, większe niż u nas bogactwo fantastycznych kształtów a w tem większa rozmaitość dekoracyi i ugrupowań zieleni, splątanej, związanej ze sobą festonami i girlandami Ganów i różnych pnączy, rozwieszonych w powietrzu. Wszy-

jako prokuratorzy występowali Travers Humphreges i Vernon Gattie, rząd niemiecki reprezentował dr. Felsenberger, obrona oskarżonych Niemców spoczywała w rękach dr. Schroedera i dra Windmuellera.

Roztrząsano sprawę kap. Muellera, oskarżonego o okrutne obchodzenie się z wziętymi do niewoli żołnierzami angielskimi, którzy znajdowali się pod jego komendą w obozie Flavy-le-Martel, we Francyi, w okresie od kwietnia do czerwca 1918 r. Obóz ten znajdował się w okupowanej przez Niemców części Francyi, zaś kap. Mueller był jego komendantem. W kwietniu 1918 przysłano do obozu około 1000 żołnierzy angielskich, których umieszczono w trzech barakach, mogących pomieścić po 150 ludzi każdy. W barakach tych nie było ani sprzętów, ani łóżek, ani podłogi, tak, że jeńcy musieli spać na gołej ziemi — niektórzy zaś sypiali pod gołem niebem. Nie było też żadnych urządzeń sanitarnych, ekskrementy zakopywano w głębokości 3 stóp, tak, że w krótkim czasie najbliższa okolica baraków zmieniła się w wielką latrynę. Nie dawano też wody do mycia — na tysiąc ludzi było małe naczynie z wodą, którą zmieniano raz na dwa tygodnie. Żywność dawano w ilości niewystarczającej — wszystkiego 300 gr. chleba dziennie z namiastką kawy i z zupą bez mięsa. Mięsa jeńcy nigdy nie dostawali. W przeciągu miesiąca 500 jeńców zachorowało na dyzenteryę, a mimo to gnano ich na ciężkie roboty. Dziennie umierało sześciu ludzi przeciętnie. Zmarłych chowano bez trumien.

Dr. Stuart Spence Meighan, kapitan angielski, zeznaje jako świadek, iż przyprowadzeni do obozu jeńców we Flavy-le-Martel żołnierze angielscy byli wprost w łachmanach i niesłychanie osłabieni. Traktowano ich i żywiono bardzo źle, a wymagano ciężkiej pracy. Już pierwszego dnia kilku jeńców umarło z wycieńczenia, drugiego dnia skonało trzech. Kap. Mueller mimo to nie oszczędzał jeńców, często komenderował zbiórkę, a potem wjeżdżał koniem między żołnierzy, których tratował. Gdy widział cierpienia chorych na dyzenteryę nad latryną, fotografował ich. Józef Goldberg, krawiec, z 7 pułku strzelców królewskich, oświadczył, iż chorych nie uwzględniano, lecz pędzono ich do roboty i że sam widział takiego nieuwolnionego od prac jeńca, chorego na dyzenteryę, a który umarł w latrynie. Tenże sam świadek zeznaje, że widział w obozie jeńca, którego wszy dosłownie zagryzły na śmierć i który na ciele swem nie miał jednego cala, nie pokrytego wszami. Wyglądał tak strasznie, że żołnierze niemieccy ze zgrozą się od niego odwracali.

Inni świadkowie, przeważnie żydzi angielscy, którzy działali jako tłómacze, zeznają, iż kap. Mueller katował jeńców w straszny sposób. Jeńcy dzień w dzień robili 24 km. dziennie, idąc na robotę, przyczem musieli nieść narzędzia. Kap. Mueller po całodziennej pracy wybierał sobie najsłabszych, najbardziej chorych jeńców i kazał im defilować przed sobą.

Rozprawa jeszcze się nie skończyła.

---

stko to jednak — to zieleń i nie jest prawdą, co się mówi i pisze o przebogatych barwach kwiatów podzwrotnikowych. Naturalnie, są kwiaty przepyszne, gorejące wszystkiemi barwami tęczy, ale one są w ogrodach, zaś świat podzwrotnikowy naogół pojęcia niema o takiem ukwieceniu ziemi, jak u nas. Jużci, i tam drzewa kwitną, przeważnie czerwono i ślicznie wygląda takie drzewo, obsypane gęsto drobnymi, skarłatnymi kwiatuszkami, jednakże kwiatuszki te są wątłe i więdną prędko a z tego powodu nie jest możliwem, aby wszystko było równocześnie ukwiecone. Strzeli z zieleni czerwony płomień to tu to tam, strzeli — i gaśnie.

Zaś u nas łąki aż się mienią kolorami. Żółty kaczeniec, złote jaskry, karminem podpalane białe stokrótki, dzwonki liljowe... Wśród łąk rozrzucone biało kwitnące grusze lub jabłonie... To znów miękkie, fjoletowe plamy bzów... Mnóstwo wszelakiego kwiecia, którego nawet z imienia nie znam.

Polska jest przepiękna.

Więc też nic dziwnego, że kiedy nastał u nas kwitnący maj, wolę myśleć o nim niż o czem innem.

Zwłaszcza, że myśli te — nie do zatzymania — i tak uciekły i włóczą się kwitnącemi alejami miłej Ojczyzny.

Daj ci Boże — kwitnij!

Z DNIA.

Tego nie rozumieją!

Lwów, 11 maja.

Spotkałem się z pewnym znajomym Czechem.

Znam go od lat, jeszcze z przedwojennych czasów. Mówi dobrze po polsku, zna nasz naród, zna stosunki, przeżył wraz z nami ciężkie przejścia i tak — naogół — z pewnemi jakiemiś drobnemi zastrzeżeniami — rozumie i uznaje nasze prawa, dążenia, stanowisko wobec pewnych spraw i zagadnień.

Jednem słowem — człowiek życzliwy.

Z obecnym kierunkiem polityki czeskiej nie zgadza się.

Rozumie i uznaje nasze stanowisko na Wschodzie.

Przedewszystkiem my ten Wschód znamy, mamy tam swoją tradycyę, swe drogi i enklawy. Po drugie ten Wschód zna też nas. Wie, z kim ma do czynienia, a to jest ważne. Odsunąć nas od Wschodu nie można, takie już jest położenie geograficzne, więc liczyć się z nami trzeba. Łatwiej i korzystniej będzie pracować z nam, niż bez nas, a już zwłaszcza przeciw nam.

Nietolerancya polska? Blaga. Jesteśmy nie tylko tolerancyjni, lecz nawet może zanadto indyferentni.

Brak zdolności administracyjnych? Też nieprawda. Pokazuje się to na każdym kroku. Jest coś w rodzaju pozornej jakby anarchii — ale to właśnie temperament polski. Nie za dużo przepisów, nie za dużo „ukazów" — wolność się ceni. Pewnie, są trudności, ale — to idzie i pójdzie. Polska jest — jako interes — interesem wcale solidnym. Pracuje się — i to znać na każdym kroku. Więc, krótko mówiąc, będzie dobrze i zależałoby na tem, aby Czechy żyły z Polską dobrze.

— Podburzanie we Wschodniej Małopolsce — mówię — utrzymywanie wojsk ukraińskich, bezustanne godzenie w nasze kresy wschodnie...

— To przy dobrej woli możnaby jakoś załatwić — zapewnia mnie Czech. — Idzie o wolny „transit", nieograniczony, wolny „transit" przez Polskę. To stanowczo w drodze pe traktacyi handlowych jest do załatwienia.

Nie znam się na sprawach handlowych, więc — zgadzam się.

— Śląsk!

— Tak, to rzecz bardzo przykra — przyznaje Czech. — Cokolwiekby było, my nie powinniśmy byli tego robić. Jednakże, mam wrażenie, że i to jest do załatwienia. Nie będziemy się przecie bili o krzaki...

— Krzaki?

— No, o parę wsi. To naród czeski sam zrozumie. To można oddać. Kolej koszycko-bogumińska, to co innego, tę kolej musimy mieć, bo nie mamy innej drogi na Węgry, na Słowaczyznę... Kolej, to oczywiście mieć musimy... Pan zrozumie, że przy całem braterstwie ostatecznie — koszula bliższa jest ciała niż surdut...

— Rozumiem. Ale czy pan nie rozumie, że — ta koszula jest moja, a nie pańska?

— Niechże pan pojmie, że bez tej kolei my nie możemy...

— To jest moja koszula — nie pańska!

Przestaliśmy się rozumieć.

Ters.

NADESŁANE.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 11. maja.

POWSTANIE W ASEJBERDŻANIE.

Powstania w Asejberdżanie przeciwko rosyjskim bolszewikom trwają bez przerwy. Łenkorań (?) znajduje się w rękach bolszewików, dzięki pomocy kaspijskiej floty. Okolice miasta i większa część powiatu pozostaje w rękach powstańców, którzy odrzucają wszelkie przedkładane im propozycye ugodowe. Bakiński sowiet odkomenderował do Łenkoranu „młodego" komisarza Gussejnowa w nadziei, iż uda mu się coś zrobić. Jednak po trzech dniach pobytu tamże odjechał młody komisarz z powrotem z powodu wrogiego nastroju ludności.

LIKWIDACYA ROS. KONSULATU W CHINACH.

Chiński rząd zlikwidował rosyjski konsulat. Rosyjski generalny konsulat w Szangaju przemieniono na biuro dla spraw rosyjskich.

DEKLARACYA SOWIETU POWSTAŃCÓW W SARATOWSKIEJ GUBERNI.

Z Teriok piszą: „Sowiet piąty" utworzony przez powstańców w Saratowskiej guberni w deklaracyi swojej przyrzeka iść drogą wytkniętą przez lutową rewolucyę, zmienić dekrety bolszewików, nadać swobodną pracę, wskrzesić kooperacyę. „Sowiet" obiecuje włościanom, iż przestrzegać będzie hasła eserów.

PROCES DOŃSKICH MIENSZEWIKÓW.

18. kwietnia rozpoczął się proces dońskich mienszewików: Wasylewa, Lokermana, Wiliacera, Petrenka, Melsyłowa, Płeskowa i i. Oskarżeni zostali o działalność w dońskim okręgu, począwszy od roku 1917 i o stosunek do Denikina i Krasnowa oraz o agitacyę przeciwko władzy sowieckiej w r. 1919.

ROSYJSKIE ZŁOTO.

„Manch. Guard." donosi z 29. kwietnia o przybyciu do Anglii rosyjskiego złota. Złoto niezaprzeczenie należące do carskiego rządu umieszczono natychmiast w Angielskim Banku.

Pewna brytyjska firma handlowa posiadająca cenne dokumenty i znaczne interesy w Rosyi, miała rzekomo wnieść do sądu skargę o konfiskatę owego złota.

SAMOBÓJSTWO PROF. BLAUBERGA.

W Odessie, w lutym popełnił samobójstwo profesor medycyny odeskiego uniwersytetu Blauberg wraz z uczenicą swą i asystentką p. Szole. Starego profesora i młodą dziewczynę znaleziono nad ranem w laboratoryum. Samobójstwo popełnili rozmyślnie. Na stole w laboratoryum znaleziono list, w którym prof. Blauberg w imieniu swojem i swej asystentki pisze, iż przyczyną samobójstwa stała się ciągła walka o chleb, na którą im wkońcu i sił nie starczyło

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 11. maja.

Ludomira Różyckiego balet pt. „Pan Twardowski" wystawiony był w Warszawie po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego 9. maja. Dyryguje dyr. Emil Młynarski, dekoracye pomysłu Drabika.

Janina Korotewicz-Waydowa wystąpiła dnia 10. maja z własnym koncertem w Nowym Jorku.

Ewa Bandrowska primadonna naszej opery wystąpiła trzykrotnie w operze warszawskiej, zdobywając po każdym występie coraz większe uznanie. Bandrowska kreowała partye Tatyany w „Onieginie", Mimi w „Cyganeryi" oraz Violetty w „Traviacie". W tej ostatniej operze odniosła sukces największy i została pięciokrotnie wywołaną przez zachwyconą publiczność. Cezary Jellenta zaznaczył w „Narodzie" że takiej Tatyany nie pamięta Warszawa od lat wielu. E. Bandrowska śpiewa w niedzielę na koncercie w Warszawie, wraz z Gruszczyńskim. Zachodzi uzasadniona obawa, abyśmy nie postradali na rzecz Warszawy tej sympatycznej artystki.

Artur Rodziński znany we Lwowie dyrygent, który zdobył sobie w Warszawie nazwisko wytrawnego kapelmistrza, dyrygować będzie w najbliższych dniach operą Wolf-Ferrariego: „Klejnoty Madonny".

Obcy dyrygenci w Warszawie. Zwraca powszechną uwagę, że na estradzie Filharmonii warszawskiej zjawiają się coraz częściej wybitni kapelmistrze niemieccy. Ostatnio Oskar Fried i Schalk

---

Rola przemysłu naftowego w targach wschodnich.

Opinia dr. Stefana Bartoszewicza.

Wielkie kontrakty naftowe przy sposobności targów. — Eksport nafty za granicę. — Sprawa przeniesienia Państw. Urzędu naft. do Lwowa. — Handel ze Wschodem. — Handel wymienny. — Konferencya przemysłowców naftowych.

W celu oświetlenia sprawy urządzenia targów wschodnich we Lwowie z punktu widzenia przemysłu naftowego, którego udział w tem przedsiębiorstwie będzie prawdopodobnie wybitny, zwróciła się nasza współpracownica (mg) do naczelnika wydziału naftowego w Ministerstwie przemysłu i handlu dr. Stefana Bartoszewicza, oraz do sekretarza Kraj. Towarzystwa naftowego dr. Ryszarda Noskiewicza z prośbą o informacye w tym kierunku. Wyrażone w ogólnej rozmowie zapatrywania obu przedstawicieli przemysłu naftowego streścić się dają w następujących słowach:

Lwów, 11. maja.

Targi wschodnie, co do których olbrzymie go znaczenia dla Lwowa, a i dla Polski wogóle, wypowiada się zgodnie opinia publiczna, odegrają również wybitną rolę w życiu przemysłu naftowego. O ile chodzi o określenie tej roli, to podnieść należy, że przy sposobności targów zawierane będą wielkie kontrakty z przemysłowcami naftowymi, a termin pierwszego targu jest bardzo odpowiedni, gdyż wskutek wzmagania się konsumcyi produktów naftowych w miesiącach zimowych, jesień będzie prawdopodobnie okresem zawierania większości transakcyi.

Jeżeli chodzi o zagranicę, to ruch handlowy związany z przemysłem naftowym obejmie tylko kraje graniczące z Polską. Wchodziłaby tu w grę sprawa eksportu produktów naftowych do najbliższych krajów zachodnich, do których i obecnie skierowuje się wywóz ropy i jej przetworów, a to do Niemiec, Austryi niemieckiej, Czech i Węgier, oraz do krajów północnych t. j. nadbałtyckich przez Gdańsk.

Kwestya, czy transakcye eksportowe w sprawach produktów naftowych będą zawierane we Lwowie, zależna jest także w pewnej mierze od zagadnienia, gdzie będzie siedziba Państwowego Urzędu naftowego, gdyż w razie przeniesienia go do Lwowa przeniosą się tu także w ślad za nim reprezentacye handlowe naszych rafineryi, mające dotychczas siedziby w Warszawie, a wtedy miejscem kontraktów stanie się Lwów.

Co do eksportu na wschód liczyć się należy z tem, że z otwarciem granic Polski dla handlu z Rosyą może rozwinąć się ruch handlowy naszymi produktami naftowymi do zachodnich kresów Rosyi t. j. Ukrainy. Ten handel jednak nie będzie zorganizowany na wielką skalę — musi być dorywczy, gdyż w razie powrotu normalnych stosunków w Rosyi naftę naszą zastąpi nafta kaukazka. Obecnie jednak wskutek zupełnego braku taboru kolejowego i środków komunikacyjnych w Rosyi kraińce jej zachodnie nie mogą być zaopatrywane w ropę i produkty naftowe Kaukazu.

Zwrócić należy uwagę, że eksport produktów do Rosyi może się odbywać tylko w drodze handlu wymiennego z powodu różnicy waluty. Tego rodzaju handel będzie bardzo korzystny, gdyż wyzyskać go można dla umożliwienia transakcyi handlowych z przedstawicielami państw zachodnich.

Nasi przemysłowcy naftowi nie rozpoczęli jeszcze wprawdzie żywszej akcyi w kierunku wzięcia udziału w targach wschodnich, lecz niewątpliwie wypowiedzą się w kierunku jak najdalej idącego, ich poparcia, rozumiejąc doniosłą rolę tej instytucyi dla miasta, kresów wschodnich, zagłębia naftowego i całego państwa.

Jak informuje nas Komitet targów wschodnich, przedstawiciele przemysłu naftowego zaproszeni przez Komitet do wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie, zbiorą się w dniu 21. bm. na konferencyę w celu omówienia sprawy poparcia targów i swego zakresu działania.

Z „Tow. Naucz. Szkół Wyższ."

Walne zgromadzenie w Częstochowie — Wybory w Kole Lwowskiem. — Konferencya nad reformą gimnazyów klasycznych.

Lwów, 11. maja.

W Zielone Święta odbędzie się w Częstochowie Walne Zgromadzenie T. N. S. W. z całej Polski, na którem mają być poruszone najważniejsze zagadnienia, związane z przyszłością polskiej szkoły średniej i dolą nauczycielstwa. Zjazd zapowiada się niezwykle liczny, przyczem wybitny udział wezmą też delegaci z Małopolski. Reprezentanci nauczycielstwa średniego lwowskiego wyjeżdżają do Częstochowy w sobotę, 14. bm. z prezesem Okręgu prof. Ujejskim na czele. Równocześnie odbędzie się też Walne Zgromadzenie „Książnicy".

*

Koło Lwowskie T. N. S. W., zajmujące pod względem liczebności pracy najpoważniejsze stanowisko wśród Kół Małopolski, dokonało na zgromadzeniu w dniu 7. bm. nowych wyborów. Ustąpił prof. Alfr. Ujejski, dotychczasowy prezes Koła lwow., przechodząc równocześnie na naczelne stanowisko prezesa całego lwowskiego okręgu

Przewodniczącym Koła lwow. został wybrany prof. Stanisław Hubert, znany w kołach pedagogicznych naszego miasta pracownik. Ustępujący prezes, prof. Ujejski, położył duże zasługi około rozwoju Koła Lwowskiego; starał się bowiem o podniesienie poziomu Koła przez liczne odczyty

---

Z ruchu wydawniczego.

Majer Bałaban. Z historyi żydów w Polsce. Szkice i studya. Warszawa 1921. Str. 236.

Lwów, 11. maja.

Obszerna ta książka jest pierwszym z rzędu zbiorkiem szkiców i studyów, ogłaszanych przez znanego historyka żydowstwa polskiego w ciągu lat kilkunastu po różnych czasopismach naukow. i codziennych. Autor ma zamiar wydać kilka podobnych tomów, aby te rzeczy drobne nieraz rozmiarami, a cenne także dla dziejów kultury w Polsce, uchronić od niepamięci, na którą bezwarunkowo nie zasłużyły. Niniejszy tom jest pod względem treściowym bardzo obfity i urozmaicony, gdyż przynosi kilkadziesiąt większych i mniejszych artykułów, rzucających bujne, niezwykle nieraz, a zawsze interesujące światło na życie żydów polskich od Jagiełły do Józefa II., wydobywa szereg godnych uwagi polskiego czytelnika postaci, zdarzeń, szczegółów, wykazuje na każdym kroku ścisły, tyciowiekowy związek osiadłego w Polsce żyda z jego przybraną ziemią, jej dziejami i ludnością; dodać zaś trzeba, że sposób przedstawiania rzeczy, różny w tym tomie, bo przechodzący całą skalę od poważnych wywodów naukowych do barwnej napoły beletrystycznej opowieści, — krępuje zawsze uwagę czytelnika. Bo Bałaban ma ten rzadki dar, że to, co zbadał ściśle w żmudnych i ciężkich nieraz poszukiwaniach archiwalnych, umie opowiedzieć zajmująco, miło i dobrą, bogatą polszczyzną. Przewijają się przed naszemi oczyma postacie rozliczne, jak w dziwnym jakimś kalejdoskopie. Niektóre bardzo ujemne, jak ów Zelman burmistrz kahalny drohobycki, zdzierca i gnębiciel ludności, o którym do dziś śpiewa piosnka ludowa, lub jak Becal, celnik ziem ruskich z czasów Sobieskiego „straszny szarpacz Rzptej", znienawidzony przez szlachtę okoliczną; inne bardzo dodatnie, jak Mendel Isakowicz z Krakowa, inżynier oddający wielkie usługi armii Batorego i Zamoyskiego w czasie wielkiego pochodu na Moskwę, lub Jozue Moszkowicz, sekretarz nadworny Jana Kazimierza, też inżynier wojskowy, co z narażeniem własnego życia wydobywa zatopione już prawie tormentum artyleryjskie polskie z fal Dniepru pod Nowogrodem Siewierskim (1663). Znamienne są również „Judaeo-Polonica", odnalezione przez dra Bałabana, owe hebrejskie elegie, hymny i ody na potop kozacki, Konstytucyę 3-go Maja, Napoleona, śmierć ks. Józefa i Kościuszki, tchnące żywą sympatyą dla Polski, jej radości i bolów, nasuwające dzisiaj nieraz dziwne refleksye.

Trzech środowisk dotyczą głównie szkice Bałabana: Lwowa, Krakowa i bardzo charakterystycznej swojem życiem żydowskiem Żółkwi Sobieskich. Do Lwowa odnosi się artykuł o Wołczku, nadwornym faktorem Jagiełły i celniku ruskim który kolonizował okolice Rusi Czerw., z nadania królewskiego i od którego cały szereg niedalekich osad wziął nazwę; opodal Lwowa, w Czyżykowie rozgrywa się historya „Zajazdu żydowskiego" znamienna zarówno dla buty ówczesnych żydów polskich, jak i dla buty szlachty; na gruncie lwowskim maluje nam autor pełnego energii wobec swoich współwyznawców, burmistrza kahalnego, Lewka Bałabana, którego autokratyzm spowodował złamanie tutejszej władzy kahalnej. Obok tych obrazków, ukazujących ludzi jakby w akcyi, na kanwie jakiegoś konkretnego, z humorem, czy też kreślonego wypadku, znalazły się w tym zbiorku i rzeczy poważne pod każdym względem, np. szkice o drukarniach żydowskich w Polsce, o środowisku żółkiewskiem, lub dzieje rodu żydowskich patrycyuszów krakowskich Kalahorów-Holharych (od XVI. do XIX w.), jak nakoniec doskonały i ważny dla dziejów galicyjskiego szkolnictwa obszerny szkic o „Hercu Hombergu i szkołach józefińskich dla żydów w Galicyi (1787—1806). Trudno wspomnieć po szczególe o wszystkich pracach, nieraz z gruntu odmiennych w sposobie ujęcia i przeprowadzenia. Są tu bowiem i artykuły polemiczne, jak: „Czy zatwierdził Jagiełło przywileje żydów lwowskich", „Jakim językiem mówili żydzi w Polsce?", Stanisława Augusta projekt reformy żydów w Polsce", nie brak ciekawych materyałów jak wspomniane „Judaeo-Polonica", lub „Paszkwil z epoki konfederacyi radomskiej", czy wreszcie wstęp do Kroniki Hannowera z czasów straszliwej pożogi kozackiej, — napotykamy nakoniec opowiadania, ujęte w formę jakby frag-

i pogadanki pedagogiczne i zawodowe, strzegł pilnie interesów nauczycielstwa lwowskiego zarówno szkół rządowych, jak prywatnych, dał wreszcie inicyatywę do założenia „Klubu Profesorskiego" we Lwowie, który w zacieśnieniu węzłów koleżeńskich i towarzyskich między nauczycielstwem ważną odegrał rolę.

* * *

W czwartek, 12 bm. w gmachu gimnazyum VIII. przy ul. Czarnieckiego odbędą się posiedzenia sekcyi filozoficznej i historycznej, Komisyi planów T. N. S. W., zajmującej się reformą studyów średnich u nas i oceną dotychczasowych prób i planów oficyalnych. W sekcyi filozoficznej zagai pogadankę o reformie gimnazyów klasycznych wizytator radca Tadeusz Lewicki, doskonały znawca tych spraw. Konferencye czwartkowe wywołają niewątpliwie żywe zainteresowanie i ożywioną dyskusyę.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa 11. maja, o 7 wiecz.: „Holender tułacz", opera, z p. Nahlikówną.

Czwartek, 12. maja o 7wiecz.: „Wielki dzień".

Z teatru. Dnia 15 bm. zostanie otwarty drugi teatr miejski w sali przy ul. Grodeckiej l. 2a, pod nazwą teatru „Małego". Na otwarcie dany będzie „Chory z urojenia" Moliera, w obsadzie składającej się z najlepszych sił naszej sceny. Z powodu zbliżającego się lata, jak również z powodu niemożliwości tak szybkiego przygotowania odpowiedniego repertuaru, teatr ten będzie grywał tylko w soboty i niedziele. Przedstawienia na nowej scenie wysokością artystycznego poziomu, oraz starannością wykonania i wystawy nie będą się różniły od przedstawień w teatrze wielkim. Mamy nadzieję, że publiczność życzliwie poprze ten nowy wysiłek Dyrekcyi i tłumnie pośpieszy na otwarcie nowego teatru. Szczególnie dla inteligencyi pracującej, otwarcie teatru Małego będzie pożądanem, gdyż przystępne ceny miejsc umożliwią jej częstsze bywanie w teatrze. Sztukę reżyseruje p. G. Rasiński, nowa dekoracya z pracowni pp. Balka i Politeńskiego. — W operze we środę 11 bm. wystąpi w „Holendrze tułaczu" w partyi Senty, znana z koncertów we Lwowie p. Celina Nahlikówna. —We czwartek „Wielki dzień" Stefana Krzywoszewskiego, cieszący się u publiczności, dzięki

mentu z starej powieści, a przecież prawdziwe, np. o owym „chorążym Janie Bredło", żydzie, co się zakochał na śmierć w polskiej szlachciance, czy rzewny fejleton o starym cmentarzu żydowskim we Lwowie, bogato ilustrowany, a tak przypominający (jak i inne z tych szkiców) sposób pisania naszego śp. Franciszka Jaworskiego.

Autor omawianych szkiców jest żydem-narodowcem, nie ukrywa tego, lecz tendencyjności (z wyjątkiem artykułu o „Języku żydów" niedość przekonywującego, a zaczepnego wobec przeciwniczki, p. Centnerszwerowej) w pracach jego w jakiejś przykrej formie się nie znajduje. Zbyt zżył się z kulturą polską, która go wychowała i wykarmiła, aby nie przyznać otwarcie, „że zbiorek jego świadczy, jak żywy a serdeczny udział brali żydzi polscy w losach ojczyzny, oraz w doli i niedoli jej bohaterów".

To też pierwszy tom szkiców i studyów dra Bałabana przeczyta z pożytkiem nie tylko specyalista, nie tylko żyd zamiłowany w przeszłości swoich współwyznawców na polskiej ziemi, ale każdy inteligentny Polak, ciekaw rzeczy dawnych, lch rozfalowanego, barwnego, pełnego świateł i cieni życia.

Dr. Ł. S.

pięknej wystawie i grze artystów, niesłabnącem powodzeniem.

O lokal dla Targów Wschodnich. Z Wydziału Wykonawczego „Targów Wschodnich" donoszą nam, iż z powodu bliskiego terminu pierwszych „Targów Wschodnich", niemożliwą jest budowa i restauracya pawilonów na placu powystawowym. Wobec tego zwrócono się do Senatu Politechniki z prośbą odstąpienia na czas „Targów" we wrześniu budynków Politechniki. Ze względu na to, iż „Targi Wschodnie" są instytucyą użyteczności publicznej i placówką państwowo-narodową, która ma tak doniosłe znaczenie dla miasta — i spowoduje sanacyę obecnych niezdrowych stosunków handlowych, a popierając nasz przemysł da szerokie pole do pracy naszym młodym technikom i inżynierom — żywimy niezłomną nadzieję, iż grono profesorskie naszej Politechniki, w zrozumieniu doniosłości tej sprawy, zgodzi się na powyższy projekt, idąc wzorem zagranicy, gdzie podobne targi odbywają się w zakładach naukowych.

Ziemski Bank Kredytowy, T. A. we Lwowie, przeniósł swój Oddział Bankowy z ulicy 3-go Maja l. 5, do nowonabytego gmachu przy ul. Jagiellońskiej 2. Oddział Parcelacyjny Banku i Spółki przemysłowo-handlowe mieszczą się nadal przy ul. 3-go Maja 5. Nr. telefonu Oddziału bankowego 401, zaś innych Oddziałów 187. 11819

(j) **O odrobinę świeżego powietrza.** Nadsyłają nam z miasta następujące uwagi, łączące się bardzo aktualnie z obecną porą wiosenną. Oto położony w kotlinie i wskutek tego mało posiadający przewiewu Lwów, staje się wraz z nastaniem gorącej pory, miastem nieznośnem, a jedyną ucieczką od kurzu i posuchy są okoliczne peryferye, pełne uroczo położonych gajów i lasków. Takiem ulubionem miejscem przechadzek dla Lwowianina był las koło Zubrzy. Dziś niestety, z wycieczki w te strony trudno korzystać gdyż las ten cały otoczony jest murem zasieków, droga wiodąca przez rogatkę została zamknięta na klucz, zamieszczona zaś tablica obwieszcza światu, że wstęp do lasu wzbroniony. Zarząd gminy miasta Lwowa powinien postarać się o to, aby jak najszybciej miłe to ustronie uprzystępnić dla użytku publiczności.

Lekarz dr. Zygmunt Askenazy prosi nas o zaznaczenie, że jak co roku, wyjeżdża w połowie maja do Krynicy, gdzie przez sezon letni będzie ordynował.

(j) **Otwierać okna w tramwajach.** W tramwajach lwowskich przy notorycznym ścisku panuje dotąd system zimowy jeszcze, tj. okna są szczelnie zamknięte, jak za najlepszych styczniowych zamieci. Wobec tego, że już od 7. bm. nawet rozkład jazdy ustąpił letniej zmianie, można, nie bez nadziei spełnienia naszych żądań, apelować do pp. konduktorów, by zechcieli do dusznych od gorąca wozów, wpuścić odrobinę powietrza.

(a) **Dochody gminy z podatku od widowisk.** Według zestawienia statystycznego za miesiąc marzec opłaty od widowisk na cele dobroczynne dały w tym miesiącu ogólną kwotę 2,632.609 marek. Najwięcej wpłacają kinoteatry, z których 5 wpłaciło po przeszło ćwierć miliona marek każdy.

(!) **Co należy robić by zapobiedz marnowaniu skór?** Z kół fachowych otrzymujemy następujące informacye: U nas w Polsce rzeźnicy widocznie bagatelizują sobie skóry bydlęce, gdyż z zabitego zwierzęcia ściągają skórę tak nieostrożnie, że po ściągnięciu jej nie przedstawia ona żadnej wartości, ponieważ zostaje zupełnie pokaleczona. Informator nasz miał sposobność widzieć podobną robotę, w niejednej fabryce przy odbiorze surowców a zwłaszcza w lwowskiej rzeźni. Robotnik pracuje tam na akord, a w pośpiechu nie zważa na dokładne wykonanie swej roboty. W Niemczech np. lub w innych krajach, znajdują się komisye odbioru skór surowych, które za uszkodzenie skóry surowo karzą. Dlatego też w tym zakresie pracy robotnik winien być kwalifikowany, inaczej bowiem nigdy nie dorównamy dobroci zagranicznych materyałów. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy u nas nie byłaby

taka komisya pożądana. Myśl tę poddajemy pod rozwagę odpowiednich czynników.

KOMUNIKATY.

Poszukiwanie zaginionych. Otrzymujemy poniższe pismo z prośbą o umieszczenie: „Rodzinę Maryana Welde zawiadamiam niniejszem, iż tenże w czasie wyjazdu mego z Sybiru dnia 25 lutego br. zatrudniony był w tamtejszym ujezdnym ewakuacyjnem biurze w mieście Aczinsku, w guberni jenisejskiej i oczekiwał na transport w charakterze jeńca wojennego austryackiego. Bliższych informacyi gotów jestem udzielić każdej chwili pisemnie. Mieczysław Smulkowski, Poznań, Mostowa 24".

Posiedzenie Wydziału „Okręgowego Związku piłki nożnej" odbędzie się, w sobotę, tj. 14. bm. o godz. 7 wieczór w kancelaryi adwokata dr. Dręgiewicza, przy ul. Halickiej 21.

„Tydzień dzieci". Proszą nas o ogłoszenie tego komunikatu: Już za kilka dni zwróci się do nas pod hasłem: „W dziecku przyszłość narodu" T. O. M. i ma nadzieję, że ów tydzień przyniesie mu dostateczne środki dla zaspokojenia potrzeb tylu tysięcy opuszczonych, zaniedbanych, chorych dzieci polskich.

(§) **Zjazd delegatów** stowarzyszeń restauratorów i pokrewnych zawodów z całej Polski odbędzie się z inicyatywy tut. przełożeństwa gospodnio-restauracyjnego dnia 14. maja w Warszawie. Przedmiotem obrad będą ostatnie rozporządzenia ministra aprowizacyi oraz inne ograniczenia niszczące byt restauratorów i pokrewnych zawodów.

Dzień trzeźwości i ofiary. Organizacya przeciwalkoholowa „Wyzwolenie" z siedzibą gł. w Poznaniu urządza w dniu 16. maja br., jako w drugi dzień Zielonych Świąt dzień trzeźwości i ofiary w całej Polsce. Na ten cel komitet ogłasza listę składek, których cała suma dostanie obróconą na walkę z alkoholizmem.

Ekonomista.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 11. maja.

Rewindykacya przedmiotów zabranych przez Niemcy. W sprawie opłat pobieranych na pokrycie kosztów rewindykacyjnych uzyskano następujące ulgi: Do czasu ostatecznego uregulowania sprawy zwrotu dotychczasowych kosztów rewindykacyjnych przez Niemcy, co ma nastąpić w ciągu najbliższych paru tygodni, prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego zdecydował, że wszyscy poszkodowani, którzy mają płacić więcej niż milion marek za koszty rewindykacyi, mogą otrzymać wyrewindykowane przedmioty po zapłaceniu tylko 5 proc. ich wartości (zamiast przewidzianych 10 proc.), z odroczeniem wpłaty następnych 5 proc. na przeciąg 2 miesięcy. O ile do tego czasu sprawa zwrotu przez Niemcy pełnych dotychczasowych kosztów rewindykacyi będzie pomyślnie załatwiona, nastąpi umorzenie tej drugiej raty (5 proc. po 2 miesiącach). Dalsze wpłaty przez Niemców będą miały jako skutek dalsze obniżenie opłat (względnie zwrot opłat już uskutecznionych) w myśl naczelnej zasady, że cała

akcya niema celów fiskalnych i że cała suma wpłacona przez Niemcy w ostatecznym rachunku będzie zwrócona poszkodowanym. Ażeby uzyskać powyższą ulgę należy każdorazowo zwrócić się z odpowiedniem podaniem do Komisyi Rewindykacyjnej, gdyż tylko w tych wypadkach będą przyznane ulgi.

Konsulat francuski we Lwowie. Nowo mianowany Konsul francuski we Lwowie p. G. Vautier przybył już do Lwowa i obejmie urzędowanie w najbliższych dniach.

Import do Brazylii. Według raportu Konsulatu Polskiego w Kurytybie, wśród towarów importowanych do Brazylii, znajdują się artykuły, których mogłaby dostarczać Polska a mianowicie: drzewo, progi kolejowe, chmiel, karty do gry, bibułki do papierosów. O bliższe informacye należy się zwrócić do Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, ul. 13 de Mais Nr. 63.

Handlowe czasopisma zagraniczne. Wychodzące we Wiedniu czasopismo „Polnischer Lloyd — Zentralblatt für Polens Handel, Industrie und Volkswirtschaft" (Redakcya i administracya Wien I Johannesgasse Nr. 3) poświęcone jest wyłącznie informowaniu zagranicy o sprawach gospodarczych Polski. Ponieważ czasopismo to cieszy się poczytnością wśród sfer handlowych i przemysłowych państw sukcesyjnych, Szwajcaryi, Francyi, Anglii i Niemiec, byłoby wskazanem, aby przedsiębiorstwa polskie importujące względnie eksportujące umieszczały w niem swe ogłoszenia. Bliższych informacyi co do warunków prenumeraty i cen ogłoszeń zasięgnąć można w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

W Kłajpedzie (Memel) wychodzi w języku litewskim, niemieckim, polskim i łotewskim czasopismo „Baltika", propagujące zbliżenie ekonomiczne i polityczne Kłajpedy z Polską. Ze względu na znaczenie portu kłajpedzkiego, który przy unormowaniu stosunków winien odegrać doniosłą rolę w życiu ekonomicznem Polski, byłoby bardzo pożądanem, aby nasze koła handlowe i przemysłowe zainteresowały się Kłajpedą i w tym celu nawiązały stosunki z redakcyą wspomnianego czasopisma (Verlagsanstalt „Daga" Kłajpeda, (Memel) Mühlnerstrasse 1).

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Antonio Wiatrek Import—Eksport Gdańsk, Hundegasse 65, pragnie sprowadzać z Polski jaja, grzyby suszone, kiszki suszone i solone, len, konopie, szczecinę.

Inernationale Export und Import A. G. Wien I, Schreyvogelgasse 2 oferuje igły do szycia; szczegółowa oferta jest do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Rudolf Grigkar, Wiedeń VIII. Kochgasse 20, ofiarowuje kupcom i przemysłowcom z zagranicy swój lokal za stosowną opłatą dla celów kupieckich.

TRANSAKCYA WYMIENNA SYNDYKATU ANGIELSKIEGO Z POLSKĄ.

Przyszłość Gdańska.

Lwów, 11. maja.

Fachowe pismo londyńskie „The Economist" donosi, że pewien syndykat angielski, znajdujący się pod protektoratem rządu angielskiego, zawarł z Polską wielką transakcyę wymienną.

Z poważną grupą ziemian polskich osiągnięto porozumienie w tym sensie, że produkty rolne, głównie buraki cukrowe i ziemniaki, będą wywożone do Anglii. Jako punkt tranzytowy wchodzi w grę Gdańsk.

Firmy angielskie wzamian za produkty polskie dostarczą superfosfatyny.

Część transportów polskich będzie zapłacona towarami i półfabrykatami angielskimi. Rozrachunki odbywać się będą co pół roku. W Warszawie będzie prowadzić sprawy handlowe związana z temi transakcyami filia jednego z banków angielskich.

Zawarcie tej transakcyi spotyka się w kołach polskich z uznaniem. Życzą one sobie rozszerzenia jej i na inne dziedziny, gdyż zapotrzebowanie towarów oraz konieczność udoskonalenia w dziedzinie rolnictwa przekracza ramy wspomnianej transakcyi. W związku z tem sądzi „The Economist", że odtąd stanie się Gdańsk prawie wyłącznie portem angielskim. Anglia przewozi bowiem 256 tysięcy ton, Ameryka 233 tysięcy ton. Francya jest w tyle za Niemcami.

Umowa handlowa między Polską a Węgrami podniesie żeglugę angielską, gdyż Polska wywozić będzie wyroby włókniste, szkło i maszyny rolnicze pochodzenia węgierskiego.

Dalej nastąpić ma zawarcie umowy handlowej między Polską a Włochami, wobec czego należy liczyć się ze wzrostem dowozu włoskiego przez Gdańsk. Misya polska udała się już do Genui, celem pertraktacyi.

Następnie oczekiwać należy ożywionej komunikacyi między portami kolonialnymi Anglii a Gdańskiem. W Warszawie bawią obecnie pewne osobistości, które prowadzą układy w tej sprawie.

„The Economist" sądzi, że Gdańsk nabierze w najbliższych miesiącach wyjątkowego znaczenia w stosunkach handlowych między Europą zachodnią a państwami Europy wschodniej.

Z tego wynika, iż Gdańsk rozwinąć może się tylko wówczas, jeśli uprzytomni sobie, że jego żywicielem i źródłem rozwoju — jest Polska.

Kronika „Ekonomisty".

Protest poznańskich i pomorskich organizacyi przemysłowo-handlowych przeciwko podwyższeniu taryfy kolejowej. Z powodu projektowanego przez rząd podwyższenia taryfy kolejowej, Izba handlowo-przemysłowa i szereg licznych organizacyi przemysłowo-handlowych, wysłały protest przeciwko wszelkim rozporządzeniom w tym kierunku, domagając się równocześnie rewizyi dotychczasowego sposobu traktowania organizacyi gospodarczych przy wydawaniu zarządzeń, dotyczących interesów przez nie reprezentowanych.

O ułatwienie transportu drzewa kanałem bydgoskim. Eksporterzy drzewa w Polsce narzekają, że rząd polski nie uruchomił dotąd spławu drzewa kanałem bydgoskim łączącym Polskę z całym Zachodem. Ułatwienie tego transportu wpłynęłoby na nasze ceny drzewa, które w porównaniu z cenami zagranicznemi, są jeszcze stosunkowo niskie. Transporty kanałem byłyby nie tylko o wiele tańsze, ale odciążyłyby koleje żelazne, walczące z brakiem taboru.

Olbrzymi żywiołowy pożar.

Spłonęło doszczętnie 28 gospodarstw.

Szkoda wynosi z górą piętnaście milionów marek.

Lwów, 11. maja.

(!) przed kilkoma dniami wybuchł we wsi Jelichowice pow. Złoczów pożar, który tylko dzięki przypadkowi a mianowicie nagłej zmianie kierunku wiatru, nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Mianowicie około godz. 10 wieczorem, z nieznanej dotąd przyczyny, powstał ogień w domu Tomasza Kowalskiego. Mieszkańcy Jelichowic po całodziennej pracy. o tej porze już spali, niczego nie przeczuwając. Pierwsza spostrzegła ogień i przybyła na pomoc załogująca w sąsiedniej wsi wojskowość, wczas zbudziła mieszkańców i rozpoczęła akcyę ratunkową.

Z powodu panującego wichru, pożar który trwał cały dzień

spalił doszczętnie 28 gospodarstw, wyrządzając szkodę 15,192.000 mk.

Szalejący ogień mógł się łatwo rozszerzyć na resztę zabudowań gminy Jelichowice, oraz na sąsiednią wieś Horodyłów, dokąd silny wiatr przenosił palące się słomiane snopki i iskry. Na szczęście jednak wiatr zmienił nagle swój kierunek, zwracając się w stronę pól złoczowskich. Temu przypadkowi jedynie należy zawdzięczyć, że pożar można było zlokalizować.

Napad bandycki w Sokalskiem.

Lwów, 11. maja.

(!) Przed kilku dniami w lesie Kwiżdżałowskim w powiecie sokalskim napadło trzech uzbrojonych bandytów na Lejba Silbermana i Izaka Sigala. Pierwszemu zabrali 70.000 marek gotówki i zegarek wartości 1500 marek.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.